

„Romeo i Julia“ w Toruniu

Wszystkie ambitniejsze ośrodki życia teatralnego w Polsce, mimo przedwakacyjnego zmęczenia, zelektryzowane są w chwili obecnej festiwałem szekspirowskim. Między innymi przygotował się również na przyjęcie jury konkursu Teatr Ziemi Pomorskiej. Teatr ten kierowany doświadczoną ręką dyr. Wilama Horzycy zdobył sobie dobre imię wśród zespołów teatralnych nowego życia scenicznego.

Ostatnio na afiszach Teatru Ziemi Pomorskiej pojawił się nieśmiertelny tytuł: „Romeo i Julia”. Nie łatwe to zadanie wznowić ten poemat miłosny, posiadający olbrzymie i obowiązujące tradycje. Wilam Horzyca nie cofnął się jednak przed ryzykiem pomimo braku gwiazd o wielkich nazwiskach w młodzieńczym zespole teatru toruńskiego. Porwała go poezja. W koncepcji Horzycy liryzm i tragizm dramatu przepływa szerokim nurtem przez scenę, przestaniając realizm środków technicznych. Romeo i Julia to dzieci gwiazd, jak nazywa ich komentarz programowy. Dzieci gwiazd — ponieważ „spod planety” z wysokiego nieba wzięli swe wielkie uczucie, zdolne przyjąć i zwyciężyć śmierć, tę najtrudniejszą próbę, która rozstrzyga o uczuciu, czy jest żądzą, która się cofa przed strachem, czy natchnieniem silniejszym nad wszystko. Nie człowiek rządzi miłością, lecz miłość człowiekiem. Oczywiście taka miłość.

Rozwiązanie sceniczne jest nowoczesną rekonstrukcją sceny szekspirowskiej z rysunku Jana de Witt'a (z lat 1595 — 1599), przedstawiającego teatr „Pod Łabędziem”. Akcja wje się po trzech kondygnacjach, a nawet w pewnych momentach rozdwa się na nurty równoległe i współczesne (np. Śmierć Julii na poziomie II-ym, pojawienie się muzykantów na I-ym). W ten sposób zwyciężona zostaje machina teatralna, zagłuszająca zazwyczaj nadmiarem zmian dekoracji istotę dramatu, którą w danym wypadku stanowi wewnętrzna sprawa Romea i Julii, wgnatwana w spór Montekich i Kapuletów. Ta wewnętrzna sprawa, zaczęta w gwiazdach i łącząca serca, została przez Horzycę i jego zespół wydobyta z siłą urzekającą. W zespole tym nikt nie wysuwa się wyraźnie na plan pierwszy. Jest jakaś ujmująca skromność w grze niezbyt doświadczonych aktorów, odtwarzających role tytułowe (p. Mincerówna i p. Gołębiowski), poemat spełnia się niejako ponad nimi i nad całym zespołem.

Jakie szanse ma to piękne przedstawienie w konkursie? Trudno przewidzieć. W każdym razie powiedzieć można jedno: jeśli toruńska premiera reprezentować będzie na turnieju poziom średni, to poziom osiągnąć czołowych będzie wysoki. Ten wynik zależeć będzie również od kryteriów. Jeśli w tę dziedzinę wtargnie neopozytywizm, to jest bardziej niż prawdopodobne, że liryczna ironia norwidowskiego wiersza pt. „W Weronie” będzie komentarzem sprawy. Gwiazdy? Łzy? Serca? Po co?

„Lecz ludzie mówią, i mówią uczenie,
Ze to nie łyż są, ale że kamienie,
I — że nikt na nie nie czeka.”

Miejmy nadzieję, że tak nie będzie.

Jerzy Kierst.